mój pies

Nr. 10

15 Październik

1937

CENA
90 GR.



Psi aktor bernardyn „Buck" z wytwórni filmowej 20 th Century-Fox Production.

miesięcznik poświęcony życiu psa

organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

Nr. 10. Warszawa, 15 październik 1937 r. Rok VI.

G. Horowitz

ZAGADNIENIE WONI

*(Od naszego londyńskiego koresp*o*ndenta)*

Swego czasu pytałem znajomego fotografa, czy przypuszcza, że kiedyś zostaną odkryte bardziej światłoczułe sole, niż srebra, żelaza i chromu.

Rozmówca mój uważał, że każda organiczna i nieorganiczna substancja jest wrażliwa na fale świetlne i głosowe, ale ze względu na ciągłe zmiany, jakim one podlegają, zwykle nie bywają zauważane. „Bez wątpienia" — rzekł „słowo ludzkie, kaszel czy kichnięcie, wszystko to w maleńkim, ale istotnym, stopniu przyczynia się do zmian materii, do zamiany np. substancji nieorganicznej w organiczną roślinną czy zwierzęcą." „Jednakże" — dodał, „jak długo istnieją zmiany takie, jak siły światła czy słońca, mrozu, zjawiska trzęsienia ziemi itp. tak długo wszystkie wpływy człowieka są niemal niczym w porównaniu do mocy tych wielkich twórczych sił przyrody".

Być może że tak istotnie jest, może też większość oddziaływań ludzkich wzajemnie znosi się w swych efektach, i stąd ma niewielki, jak sądzę, wpływ na zjawiska spotykane w przyrodzie.

Nie wiem np. czy zastanawiał się kto kiedy nad tym, co dzieje się właściwie z woniami, istniejącymi we wszechświecie.

Żywe i martwe substancje niewątpliwie stale wydzielają jakieś zapachy. Słabe nasze zmysły bardzo często nie są w stanie woni tych wogóle wykryć, ale zmysł węchu innych stworzeń rozróżnia je z łatwością. Wnioskując per analogiam, możnaby nawet twierdzić, że wogóle niema organicznego ciała, którego obecności jakiś żywy stwór samym tylko swym naczulonym w danym kierunku węchem nie mógłby wykryć.

Najprawdopodobniej, oczywiście, powietrze nie staje się coraz bardziej nasycone wonią w ciągu wieków, prawdopodobnie przeciwne typy woni łączą się ze sobą i opadają na ziemię, albo też ulegają rozkładowi, w obu tych razach istniejące uprzednio wonie ulec by musiały rozkładowi.

Nie trzebaby zresztą wierzyć w telapatię, by wytłomaczyć pewne na pozór zupełnie nie jasne sprawy, trzeba jednak wierzyć, że nieuchwytna atmosfera nasza unosi szereg tajemnic, które niby księgę otwartą czytają istoty obdarzone taką zdolnością stwierdzania wszelkich objawów węchowych w powietrzu jaką posiadał taki np. Sherlock Holmes, gdy chodziło o sekrety stałej materii.

Wprawdzie często się mówi, zwykle tak mówią myśliwi polujący z ogarami, że na tropach, a więc na woni, nie zna się naprawdę właściwie nikt. Ja zaś sądzę, że nikt nie wie wiele o woni, kto nie zbadał dokładnie zachowania się psów, nie tylko szukając na tropie jak aportery i ogary, lecz także pointerów i seterów. To są właściwi detektywi psiego rodu, a raz na pięćset innych trafi się między nimi prawdziwy psi Sherlock Holmes.

Jeden z najbardziej spostrzegawczych angielskich przyrodników mówi, że trzeba wiele razy coś oglądać, zanim nie spostrzeże się czegoś niezwykłego. Ma słuszność zupełną. Z dziedziny woni i ja stwierdziłem szereg niezwykłych rzeczy, raz tylko w życiu spostrzeżonych.

Nie sądzę jednak, żeby dobrem było opierać się o zdarzenia niezwykłe, gdy chce się jakąś sprawę nieco bliżej oświetlić, jeśli można znaleźć bardziej codzienne dane. Sądzę, że dziś nam one wystarczą i na nich się też oprzemy. Jedno z naszych tygodniowych sportowych pism twierdziło ostatnio, że ptak, trwający w bezruchu, nie wydaje woni. Twierdzenie to nie jest całkiem ścisłe, kuropatwa musi przywarować, i przykurczyć swe pióra do skóry, by wstrzymać ulatnianie się woni jej zewnętrznej powłoki.

To same pismo sądzi, że odruch stójki powoduje zapach tropów, prowadzący do woni ciała ptaka. Czasem może tak bywa, lecz nigdy w większości przy-

padków. Niektóre wcale niezłe psy przez całe życie nie mogą nauczyć się rozróżnienia woni śladów od ciała ptaka; inne wiedzą już wszystko na ten temat nim strzeli się przed nimi pierwszą kurę.

Woń śladów musi nieraz być wyraźnie silniejszą od zapachu ciała zwierzyny, co znaczy że wydzieliny, nie dochodzące wpro t do nozdrzy psa, są często silniejsze, tak że pies spłoszywszy przypadkowo zwierzynę, nie widząc jej, wystawia często miejsce skąd ptaki się zerwały. Inne psy, które popełniły ten sam błąd zaznaczają swą klasę tym, że zaznaczą wprawdzie, lecz nie wystawiają miejsca wzlotu.

Naogół nie różniczkujemy woni ściślej jak tylko dwoma wyrażeniami „woń śladów i ciała“ (foot scent i „body scent“) a pierwsze określenie niesłusznie odnosi się do woni odnóży.

Są to sprawy różne zresztą od zagadnienia „ostrości nosa“. Niektóre zdaleka wietrzące wyżły, właściwie okazały się małowartościowymi; z drugiej strony, niektóre bardzo wartościowe psy stają twardo stosunkowo na niezbyt duże dystanse, nie stając do niczego innego jak tylko czystej woni ciała. W wyniku takie psy nie dają nigdy pustych stójek.

Wszystko to, czego dobry pointer czy seter może dokonać w rzadkich trzeba przyznać okazjach, w których można śledzić istotę jego „odczytywania tajemnic nieuchwytnej atmosfery“, dowodzi, że zwierzęta wydzielają szereg woni. Istnieje np. niewątpliwie zapach skóry i zapach oddechu, i obie te wonie mogą wystąpić w formie istotnej woni ciała żywego zwierzęcia i jako pozostawione przez nie ślady; zapach ziemi i roślinności oczywiście miesza się i łączy z tymi woniami; każdy pies może wykryć ten zespół woni, ale trzeba wyżła istotnie wysokiej klasy, by mógł odczytać znaczenie zmian każdego ze składników owych woni, i tylko ten typ psa może swym zachowaniem się i czynnościami dzielić się wiedzą o tych subtelnościach z człowiekiem.

Wróćmy jednak do wspomnianego tygodnika.

Powiedziano tam, że „istotą stójki jest li tylko, natężona uwaga“.

Gdyby tak było istotnie, nie wiele byłoby do „czytania“ w powiewach wiatru. Pomyślmy o stójce do świeżo zabitego ptaka. Ptak taki jest całkiem nieruchomy, więc, stosownie do paglądów wyżej wspomnianych, nie powinien wogóle wydawać woni. A jednak jest tam specyficzny zapach, podobnie jak żywej pojedynki. Wyżeł jednak wie, że to jest ptak martwy; pointer czy seter nie myli nigdy martwego z żywym niezależnie czy w grę wchodzi krew czy nie. Za tym jest wyraźna różnica między wonią skóry i istoty oddychającej. Ptak na gnieździe da się wykryć tylko dzięki wydzielinom, związanym z procesem oddychania, woń tu jednak jest zwykle tak słaba, że psy zwykle nie mogą odkryć wysiadującego ptaka. Lecz gdy ptak biegnie, oddycha silniej i wonie wtedy wzmagają się niezależnie od tego czy ptaki biegną z przyciśniętymi do ciała piórami, jak amerykańska przepiórka, czy ze swobodnie napół nastroszonymi piórami, jak pardwa szkocka, gdy się jej nigdzie specjalnie nie śpieszy.

Gdy chodzi o zapach skóry, to niema jak ptaki kąpiące się w piasku, — tu dzięki właściwej woni ciała, można je odkryć niemal na każdą odległość. Zapach stopy, a więc ściśle tropów zwierząt, odróżniają ogary i retrievery, ale żaden z tych typów psów nie ma sposobności stykać się z tym, co nazywamy „zapachem śladów“, a raczej miejsca pobytu ptaków, to znów jest domena wyżła, który trafia na woń różną, a przecież niekiedy podobną do woni śladów, okładając w charakterystyczny sposób swój teren.

Choroby i pielęgnacja zębów u psów

Pod tym tytułem ukazał się w Nr. 13/36 czasopisma „Wild und Hund“ godny uwagi artykuł specjalisty dra Deckert-Steglitz'a, którego treść podaję poniżej w skróceniu.

Choroby i pielęgnacja zębów u psów są tematem, o którym posiadacze psów rzadko mówią i zupełnie mało wiedzą. Z powodu tej niewiedzy skracają oni nieświadomie okresy życia swoich psów, gdyż przez zaniechanie pielęgnacji uzębienia organizm każdego psa staje się bardziej podatny na różnorodne choroby, które zawsze i wszędzie zagrażają jego zdrowiu.

Kiedy w czasie rozmowy, którą powoduje nieprzyjemna woń, wydzielająca się z pyska podczas badania uzębienia psa, zwróci się uwagę jego właścicielowi na zły stan zębów, otrzymuje się zwykle odpowiedź, iż woń taką sam posiadacz dawno zauważył, lecz nie przywiązywał do tego większej wagi, ponieważ jemu zdawało się, że pochodzi ona z żołądka i jest normalnym zjawiskiem u psów. A gdy potem wyjaśnimy danej osobie, że przez staranne i punktualne pielęgnowanie uzębienia unika się nietylko niemiłego zapachu, pochodzącego z pyska, lecz i przeróżnych chorób zębów — słyszymy odpowiedź, że to przecież śmiesznym byłoby, gdybyśmy mieli czyścić psom zęby.

Trzeba również i to stwierdzić, że każdego prawie myśliwego, czy miłośnika zwierząt stać na kupno, wytresowanie i utrzymanie psa, ale nikomu z nich nie przyjdzie do głowy myśl, pójść do specjalisty i zasięgnąć informacyj o pielęgnacji zdrowia psa, aby później uniknąć rozczarowań, jakie przynosi niespodziewana choroba.

Wadliwe uzębienia spotykane są u psów małych (jamnik, terier), jak również u psów większych i dużych. Małym przyjaciołom domu daje się często do jedzenia cukier, czekoladę, ciastka i t. d., co zresztą dla organizmu wcale złe nie jest, gdyż cukry są bardzo wartościowym środkiem odżywczym. Lecz po takim karmieniu trzeba koniecznie zęby myć i pielęgnować, gdyż w przeciwnym razie tworzy się kamień nazębny, osadzając się na uzębieniu w tym większym stopniu, im chciwiej pies pokarm pożera, czyli im mniej żuje i mechanicznie czyści zęby niedostatecznie. Twardość zaś tworzącego się kamienia nazębnego, składającego się z trzech głównych składników: wapna, węgla i fosfatu, jest tym wyższa, im kwaśniejsza jest reakcja wytwarzającej się w jamie *gębowej* śliny. Osiada kamień początkowo wąskim pasem przy samych dziąsłach, rozszerzając się potem na całą powierzchnię zębów. Rąbek dziąseł pod naciskiem takiego kamienia czerwienieje i puchnie, a w powstałej w ten sposób pulchnej tkance osiadają najróżnorodniejsze bakterie (jak np. bakcyle reumatycznego zapalenia stawów), które wywołują znane zapalenia okostnej.

Wydzielanie się powstałej w dziąsłach ropy jest tamowane przez okalający ząb, na którym w międzyczasie (od początku nasadu do zapalenia) warstwa osadzającego się kamienia grubieje i twardnieje. Nie mając odpływu, ropa ta, a z nią i zarazki, przedostają się w głębsze warstwy dziąseł, wskutek czego proces ropienia przechodzi na okostną zęba i niszczy go powoli, aż do korzenia. Ząb taki traci niebawem połączenie z otoczeniem i wreszcie, rzecz prosta, wypada. Przy czym zanim ząb taki wypadnie, jest on powodem wszelkich bólów, niejednokrotnie wielce niebezpiecznych dla chorego psa.

Obserwując uważnie psa, można łatwo zauważyć silne ślinienie, niepokój, częste tarcie pyskiem, lub łapą o podłogę, nagłe przerywanie zabawy, skomlenia, kłapanie szczękami i wreszcie coraz silniejszy odór z pyska.

Zdarza się dość często, zwłaszcza u psów starszych, iż wskutek zepsutych zębow pies odmawia aportowania, albo też już podniesioną zwierzynę upuszcza. W tym wypadku lepiej jest zbadać stan zdrowotny uzębienia psa, niż sądzić, że pies jest nieposłuszny i karać go niezasłużenie.

Chore zęby mogą również być przyczyną różnych chorób przewodu pokarmowego. Zdarza się to przeważnie wtedy, gdy choremu psu dawane są do gryzienia kości. Ból, jaki odczuwa pies podczas gryzienia, przyczynia się do połykania całych kości, które, będąc niejednokrotnie ostre, narażają przewód pokarmowy na różne okaleczenia i związane z tym choroby. Powinno się zaniechać dawania twardych kości nie tylko psom chorym lecz i zdrowym, ponieważ prowadzi to do różnych uszkodzeń uzębienia i, jak przed chwilą zaznaczono, — przewodu pokarmowego.

Nie jeden właściciel zastanawiał się nad tym, że jego pies w starszym wieku chciwiej pożera i, nie żując pokarmu, połyka go, a potem bardzo często wymiotuje. Jest to rzeczą naturalną przy wadliwym uzębieniu, ponieważ spożyty pokarm nie zostaje należycie rozdrobniony, niedostatecznie zwilżony śliną i, co najważniejsze, pozbawiony procesu przedtrawienia. Pies taki, pomimo najlepszego odżywiania, schudnie, straci połysk sierści i kondycję fizyczną.

Niebezpieczeństwo, na jakie narażony jest pies z powodu chorego uzębienia, sięga o wiele dalej poza mechaniczne skutki choroby; tkwi ono mianowicie w szkodliwości bakteryj chorobotwórczych. Zaropiałe dziąsła stanowią poprostu wylęgarnię zarazków chorobotwórczych i wskutek tego są źródłem stałego zatruwania organizmu. Od niewielkiego początkowo schorzenia może niebawem dojść do poważnego zakażenia jamy ustnej, fistuł dziąseł, zaropienia, względnie przegnicia szczęk, a nawet złamania tychże mogą się zdarzać bardzo często. Na tym jeszcze nie koniec.

Wydzieliny ropne, przedostawszy się do przewodu pokarmowego, mogą być powodem stałych katarów kiszek, a gdy się dostaną do naczyń krwionośnych — to skutek ich będzie zgóry przesądzony.

Wielki odsetek chorób, jak nerek, stawów, mięśnia sercowego i t. p. można z pewnością zapisać na konto zepsutych zębów. Ponieważ wątroba jest głównym organem ochronnym przeciw różnym zarazkom i truciznom, nie można łatwo zbić twierdzenia, że schorzenia jej tkanek, skłonność do obrzęków i t. p. są następstwem tych właśnie wysięków.

Wywody powyższe aż nadto świadczą o konieczności higieny zębów u psów. Jak u istot ludzkich higiena wpływa dodatnio na utrzymanie ciała przy zdrowiu, tak też i u zwierząt. Pomijając to, że nie należy do rzeczy przyjemnych mieć obok siebie psa, u którego wydziela się z pyska nieprzyjemny odór, unikamy wydatków na leczenie powyżej opisanych chorób. Dla miłośników psów higiena uzębienia jest nader ważna, ponieważ już sama woń, wydzielająca się z pyska, dodatnio na obcowanie z psem nie wpływa.

Jeżeli się stwierdzi kamień nazębny, to nie należy dawać psu tylko pokarm miękki, który osadzanie kamienia przyśpiesza. Ażeby zapobiec tworzeniu się kamienia nazębnego, czyszczenie zębów, zwłaszcza u psów młodych, powinno się rozpoczynać już w wieku od $1\frac{1}{2}$ do 2 lat. Zepsute zęby najlepiej usunąć. Drobnym wydatkiem na usunięcie zęba chorego zaoszczędzimy sobie większych wydatków, a naszego wiernego przyjaciela uchronimy od męczarni i choroby.

Jeżeli udało mi się tymi wywodami zwrócić uwagę czytelników na nieznaną im dotychczas sprawę, będę się cieszył myślą, że uchronię może nie jednego psa od cierpień, a kieszeń ich właścicieli — od wydatków.

Przełożył
Stefan M. Mackiewicz.

Stefan Błocki

SZKOLENIE PSA SŁUŻBOWEGO

ROZDZIAŁ XVIII.

D. Eskortowanie pomocnika.

Psa musimy przyzwyczaić do tego, by nie atakował zatrzymanego osobnika podczas eskortowania go. W sytuacjach odpowiadających rzeczywistości, winno się przestrzec eskortowaną osobę, iż w razie ucieczki, pies zostanie za nią puszczony. Podczas eskortowania pomocnika należy z nim rozmawiać, gdyż pies nie przyzwyczajony do tego zjawiska, mógłby w wypadku rzeczywistym zrozumieć słowa przewodnika jako podnietę do ataku.

Pomocnik porusza się w kierunku wskazanym przez przewodnika, przewodnik kroczy za nim w odległości 5 mtr., trzymając psa krótko na lince. W nocy należy tę odległość skrócić do 2 mtr. Ćwiczenie w ciemności należy rozpocząć jednak dopiero po zupełnym opanowaniu przez psa sprawności w eskortowaniu. Pomocnik posuwa się naprzód i w myśl dyrektyw przewodnika wykonuje w marszu zwroty, lub zmienia kierunek, przechodzi przez drogi uczęszczane, obok ludzi, psów, innych zwierząt, aut, wozów, obok wybuchających *petard* i wchodzi po schodach na górę do mieszkania i t. p.

Aby psa przyzwyczaić do ciągłej uwagi i gotowości bojowej winien pomocnik od czasu do czasu dokonywać próby ucieczki.

Podczas ucieczki musi pies zatrzymanego osobnika ścigać, oszczekiwać i ponadto w wypadku rzeczywistym zmusić go przy pomocy swego uzębienia do zatrzymania. Próby ucieczki przeprowadza się w sposób następujący:



Rys. 24.

Pomocnik, po porozumieniu się z przewodnikiem, zaczyna raptownie uciekać i znika z oczu psa za jakimś w pobliżu znajdującym się krzakiem i t. p. Przewodnik rozluźnia linkę — rys. 24. Gdy pies nie zdradza ochoty do pościgu, podnieca go przewodnik słowami „uważaj“, wykonując ewentualnie kilka kroków biegiem naprzód. Gdy pies ruszy biegiem za uciekającym, przewodnik pozostaje w tyle i skraca odległość, dzielącą go od psa tylko w takim stopniu, jaki jest potrzebny do wywołania u psa ochoty do ścigania, oszczekiwania i pozostania przy zatrzymanym osobniku. Gdy pies po dobiegnięciu do ukrytego pomocnika usiłuje się na niego rzucić — otrzymuje uderzenie trzcinką, przyczym siła uderzenia winna być, jak wspomniano, dostosowana do stopnia wrażliwości psa. Gdyby pies mimo razów usiłował kąsać, przewodnik szarpiąc za linkę, oraz wołając „fuj“ powstrzymuje psa od kąsania. Gdy zajdzie potrzeba, należy psa z całą bezwzględnością przy pomocy linki odrzucić od pomocnika.

Dopiero, gdy uzyskamy zupełnie poprawne zachowanie się psa w tej tak wybitnej podniecającej go sytuacji, zaczniemy powoli pozwalać psu na pościg z wolno zwisającą linką — w końcu zaś zwolnimy go z linki zupełnie.

Ćwiczenia w zatrzymywaniu, oszczekiwaniu, przeszukiwaniu zatrzymanego (rewizji osobistej) i w eskortowaniu z próbami ucieczki lub bez tych ostatnich, należy przerabiać w ciągle zmieniającej się kolejności, by przyzwyczaić psa do właściwego zachowania się w każdej odpowiadającej rzeczywistości sytuacji. Pies powinien być również nauczony w zatrzymywaniu dwu, lub więcej osób, znajdujących się w najrozmaitszych pozycjach (stojące, klęczące, leżące osoby) — rys. 25.



Rys. 25.

Podczas nauki eskortowania należy również przyzwyczaić psa do tego widoku osobników pijanych, wymachujących podczas eskortowania rękami i przeklinających głośno. Wymachiwanie rękami, naprzykład pijanego osobnika, różni się pod względem charakterystyki od czynności, związanych z dokonywaniem napaści lub ucieczki i w tych sytuacjach pies nie śmie eskortowanego atakować.

E. Unieruchomienie psa podczas zwalniania osób niewinnych.

W rzeczywistości zajdą często wypadki, że pies zatrzyma i oszczeka napotkane na terenie swojego rewiru osoby, których niewinność nie ulega wątpliwości i które po ustaleniu przez przewodnika ich tożsamości

zostaną natychmiast zwolnione. Przewidując takie ewentualności łączyć będziemy zjawisko oddalania się zwolnionych osób z unieruchomieniem psa. W ten sposób damy psu do zrozumienia, że po unieruchomieniu go, nie nastąpią już żadne denerwujące wydarzenia, podczas gdy na dźwięk wyrazu „stój", pies będzie musiał liczyć się zawsze z ewentualnością dalszej walki. Po ludzku rzecz biorąc, wyraz „stój" oznaczać będzie: zatrzymanie się, zaprzestanie szczekania i zwrócenie bacznej uwagi na zatrzymanego, wyraz „paad" zaś: położenie się, pozostanie w tej pozycji i nieinteresowanie się odchodzącą osobą.

Ćwiczenie tej czynności rozpoczniemy wówczas, gdy pies w zatrzymywaniu pomocnika pracuje pewnie bez pomocy linki i gdy nauczy się przypadania do ziemi z każdej odległości. Rozpoczynamy naukę na lince, aby umożliwić i wymusić czynność padania w nowych dla psa okolicznościach. Możemy również w samym początku nauki użyć silnego przymusu w sposób, opisany szczegółowo w rozdziale, omawiającym unieruchamianie psa.



Rys. 26.

Po unieruchomieniu psa nakazujemy pomocnikowi oddalić się wolnym krokiem—rys. 26, przyczym wszystkie próby powstania lub warczenia muszą być tłumione w zarodku. Najlepszym pomocnikiem w tej nauce będzie zdobyte doświadczenie psa, że po przypadnięciu do ziemi — kończą się wszelkie czynności, powodujące podrażnienie i gotowość bojową.

F. Zatrzymanie, oszczekiwanie i eskortowanie pomocnika zabezpieczonego.

Aby uchronić się przed pokąsaniem występuje pomocnik w kostiumie ochronnym. Kolor i krój kostiumu nie powinien wpadać w oczy i niewiele się różnić od zwyczajnego ubrania. Ćwiczenia z pomocnikiem *zabezpieczonym* przerabiamy mimo to zawsze na jednym i tym samym miejscu.

Dewiza ćwiczenia brzmi: *gdy zatrzymany osobnik ucieka, pies atakuje zębami, gdy przeciwnik przystaje, pies automatycznie zaprzestaje kąsania, i oszczekuje przeciwnika. Gdy zatrzymany osobnik zwróci się frontem do psa, w tym samym momencie pies zachodzi na tyły przeciwnika i dalej go oszczekuje.*

Aby to osiągnąć musimy psu wyłożyć poglądowo różnicę między czynnością ucieczki i między zjawiskiem zaprzestania ruchu. Pomocnik demonstruje więc często te czynności, przechodząc z biegu momentalnie w postój i z kroku wolnego w bieg. W ten sposób doświadczy pies łatwo w jakim wypadku będzie kąsanie połączone dla niego z korzyścią, kiedy zaś przyniesie mu przykrość.

Ćwicząc według zasad starej metody przy „martwej figurze", nie moglibyśmy psu uzmysłowić istoty tych kontrastów, pozatym podnieta do kąsania musiałaby wyjść od przewodnika, co wkrótce wyrobiłoby w psie manię i szał kąsania i uniemożliwiłoby jego pracę w czasie rewirowania (przeszukiwania terenu).

Przebieg ćwiczenia:

Przewodnik stoi z psem, uwiązanym na lince przy nodze w odległości *kilku kroków* i frontem do pomocnika. Pomocnik uderza kijem o ziemię, cofa się bojaźliwie wstecz, podczas gdy przewodnik głaska psa (doo-bry pies) i zachęca go w ten sposób do ataku. *Podnieta ta może być jednak stosowana jedynie w pierwszych początkach nauki*, gdyż w przeciwnym razie słowo „doo-bry pies" i pieszczota mogłyby się przemienić w stałą podnietę do kąsania. Z tych też względów nie użyjemy narazie wyrazu „uważaj", (jako właściwej podniety do rewirowania). Wyraz „doobry pies" i pieszczota mają na celu pobudzenie ochoty psa do kąsania (ochotę tę tłumiliśmy dotychczas, pracując z pomocnikiem niezabezpieczonym).

Gdy pies pobudzony zachowaniem się pomocnika i podnietą przewodnika, zacznie okazywać gotowość do ataku — przewodnik rozluźniając linkę nie daje początkowo psu możności do uchwycenia pomocnika zębami. Dopiero gdy pies poczyna wpadać w coraz większą wściekłość, pomocnik odwraca się błyskawicznie na pięcie i poczyna pędem uciekać. W tym samym momencie przewodnik, dając psu wolną drogę i zachęcając go słowami „doo-brypies", poczyna razem z psem pędzić za pomocnikiem. Pomocnik winien uciekać zawsze w kierunku prostym, w innym bowiem razie mógłby się przewodnik zaplątać w linkę, biegnąc tuż za psem.

Gdy pies zaraz za pierwszym razem popędzi za pomocnikiem, należy uważać to za wynik bardzo dodatni. Ochotę do kąsania osiągniemy nierzadko dopiero po kilku takich ćwiczeniach.

Po dopadnięciu biegnącego pomocnika, podnieca przewodnik psa słowami „doo-brypies" do kąsania. Gdy pies uchwyci pomocnika zębami, biegnie tenże jeszcze z 10 kroków w kierunku prostym, potem nagle przystaje w bezruchu. Gdy pies nie przestanie momentalnie kąsać — następuje energiczne szarpnięcie linką i rozlega się w ostrym tonie wyraz „fuj". Linka zostaje ponownie zwolniona, szarpnięcie zaś i słowo „fuj" zostają ponowione natychmiast, gdy pies zdradza dalsze zamiary uchwycenia zębami stojącego pomocnika. Pies pojmuje: kąsanie biegnącego — jest „miłe", kąsanie stojącego — „przykre".

W dalszym ciągu tych ćwiczeń może pęd do kąsania spotęgować się do tego stopnia, że będziemy musieli hamować go przy pomocy jeszcze silniejszego przymusu. Oprócz szarpnięcia linką i oprócz słowa „fuj" dołączy się równocześnie jeszcze uderzenie harapem. W początkach natomiast w związku z działaniem ostrego przymusu, może się dać zauważyć pewne onieśmielenie psa. Dla podniesienia dobrego samopoczucia łączymy ćwiczenie poprzednie z ćwiczeniem w eskortowaniu.

Pomocnik na znak przewodnika poczyna iść krokiem wolnym w kierunku prostym. Po jego prawej stronie postępuje przewodnik z uwiązanym psem przy nodze. (Pies znajduje się więc w pośrodku).

Dla hamowania wrogich odruchów psa użyjemy ostrego przymusu (szarpnięcia linką, „fuj", uderzenia harapem) Gdy pies towarzyszy poprawnie, rozluźniamy linkę, w końcowym zaś etapie nauki zwalniamy psa z linki zupełnie. Podczas eskortowania nie wolno

przewodnikowi psa podniecać, aby nie wzbudzać w nim ochoty do kąsania. Gdy pies zachowuje się podczas eskortowania zupełnie poprawnie, zaczynamy ćwiczenia w eskortowaniu łączyć z ucieczką i pościgiem. *Początkowo może się zdarzyć, że pies onieśmielony ostrym przymusem, nie wykaże wielkiej ochoty do ścigania i kąsania, pomocnik winien więc przed rzuceniem się do ucieczki rozdrażnić psa.* Ćwiczeniu temu nadajemy następujący przebieg:

Przewodnik ustawia się z psem przy nodze na 3 kroki w tyle za pomocnikiem. Na dany znak pomocnik rusza w drogę, przewodnik postępuje za nim z psem i nie dopuszcza do prób szczekania lub kąsania (najlepsza sposobność do spotęgowania umiejętności chodzenia przy nodze). Po jakimś czasie dochodzi on i zrównuje się z pomocnikiem i kontynuuje z nim dalszą drogę, idąc po prawej jego stronie. Potem następuje w kolejności: rozdrażnienie psa, ucieczka, pościg i zatrzymanie pomocnika, oraz dalsze eskortowanie.

Podniety pomocnika (drażnienie psa) i przewodnika („doo-bryp es“) staną się wkrótce zbędne, gdyż samo zjawisko ucieczki wystarczy by psa podniecić do chwytania zębami.

Gdy widok uciekającego staje się dostateczną i wystarczającą podnietą do kąsania, wówczas ostrym i zbyt ochoczo kąsającym psom, nałożyć będziemy musieli obrożę kolczastą. Przy użyciu obroży kolczastej musimy uważać, by psu w czasie pościgu nie sprawić najmniejszego bólu. Użycie obroży kolczastej ma jedynie na celu, aby nadać znaczeniu słowa „fuj“ na odległość silniejszego wyrazu.

W przebiegu nauki w zatrzymywaniu pomocnika zabezpieczonego, musimy liczyć się z możliwością niepożądanych kojarzeń u psa. Powstaną one wówczas, gdy np. pomocnik po udzieleniu mu wskazówki „uciekaj Pan“, zacznie natychmiast uciekać. Pies skojarzy z dźwiękiem tych słów, podnietę do chwytania zębami. Aby temu zapobiec, będziemy wydawać wskazówki w następujący sposób: „po przejściu 30 kroków zacznij Pan uciekać“ i t. p. Pomiędzy wypowiedzeniem tych słów i ucieczką nastąpi więc przerwa, uniemożliwiająca psu niewłaściwe skojarzenie pojęć.

Gdy pies poczynił już w nauce padania pewne postępy, rozpoczynamy w tej fazie nauki (4 — 5 tydzień szkolenia), unieruchamianie psa w promieniu około 10 kroków od stojącego w bezruchu pomocnika. Ćwiczenia w unieruchamianiu psa przerabiamy początkowo na lince, potem zaś zwalniamy psa z linki zupełnie. Pomocnik ze zwróconą twarzą do psa — zaczyna się powoli oddalać i w końcu znika mu z oczu. Pies przychodzi z czasem do przekonania: „przypadnięcie do ziemi“ — „odpoczynek“ i „koniec walki“.

Po osiągnięciu już odpowiedniej pewności w zatrzymywaniu uciekającego pomocnika, w oszczekiwaniu go, eskortowaniu i przyzwyczajeniu psa leżącego do nieinteresowania się osobą oddalającego się pomocnika, będziemy uczyć psa na dźwięk wyrazu „uważaj“ dobiegać do pomocnika i oszczekiwać go, przyczym nie śmie on stojącego pomocnika atakować zębami. Czynność tę będzie pies spełniał w codziennej swej służbie, podczas przeszukiwania terenu (rewirowania) i dlatego nauce tej czynności poświęcimy specjalną uwagę.

Dopóki nie doprowadzimy do zupełnego podporządkowania się psa, będziemy ćwiczenia te przerabiać *w najbliższej odległości od pomocnika.*

Metodyka nauczania:

Pomocnik ustawia się początkowo w promieniu 15 mtr. od przewodnika, na miejcu zupełnie widocznym, (w dalszym ciągu nauki przedłużamy odległość stopniowo do 50 mtr.). Pies siedzi u nóg przewodnika i, nie bacząc na prowokacyjne zachowanie się pomocnika, może dopaść go dopiero na znak słowa „uważaj“.

Początkowo wykonuje przewodnik kilka kroków w kierunku na pomocnika, ustaje to jednak natychmiast, gdy sam dźwięk wyrazu „uważaj“ wywoła u psa pożądany odruch. Przewodnik nie postępuje za psem, lecz pozwala mu dobiec samodzielnie do pomocnika, podniecając go słowami „uważaj“, które początkowo winny być poprzedzane wyrazem „doo-brze“.

Pomocnik, trzymając w dłoni dobrze przylegającą do nogi (a więc niewidoczną) trzcinkę, staje się osobą, wpływającą na właściwe zachowanie się psa, a więc na szczekanie i niekąsanie.

Bezpośrednio po dźwięku słowa „uważaj“, pomocnik wykonuje kilka skoków wstecz, by podniecić agresywność psa.

Jak długo pies pozostaje przy pomocniku, oszczekując go i nie kąsając, pomocnik nie wykonuje żadnej akcji. Gdy pies zaczyna zachowywać się bojaźliwie, zaprzestaje szczekania i ogląda się za przewodnikiem, pomocnik zaczyna psa drażnić.

Gdy po tej podniecie pies zacznie ponownie szczekać, staje pomocnik w bezruchu i reaguje natychmiast, gdy ochota do szczekania poczyna słabnąć.

Gdy pies zbliży się na odległość trzcinki, otrzymuje on uderzenie na grzbiet, zad łopatki (nigdy na inne części ciała). Uderzenie musi być początkowo tak obliczone, aby pobudzić psa do wściekłości, lecz nie wzbudzać w nim narazie bojaźni.

Gdy agresywność psa wzrasta, tak że mimo uderzeń zacznie się on rzucać i kąsać pomocnika, otrzymuje uderzenie takie, które go zmusza do odskoczenia i pozostawania na odległość kija.

Po każdym uderzeniu, powodującym zaprzestanie kąsania, pomocnik opuszcza ramię i staje w bezruchu. *Nie należy pod żadnym warunkiem dopuścić do chwytania zębami za trzcinkę.*

Gdy ochota do szczekania poczyna słabnąć przewodnik podnieca psa słowami „uważaj“. Powstrzymanie psa od kąsania leży wyłącznie w ręku pomocnika.

Po kilku takich ćwiczeniach poprawne zachowanie się psa staje się zapewnione. Pies poznaje, że zatrzymany osobnik może się stać niebezpiecznym w pewnej odległości od przewodnika.

Po kilkunastu lekcjach łączymy z ćwiczeniem powyższym:

1) rewizję osobistą zatrzymanego („stój“).

2) unieruchamianie psa (po kilkuminutowym oszczekiwaniu zatrzymanego) i powolne odejście pomocnika,

3) ucieczkę pomocnika (przyczym przewodnik nie podąża za psem), ponawiając po zatrzymaniu pomocnika ćwiczenia pod 1) i pod 2).

ad 1) W miarę przybliżania się przewodnika do zatrzymanego pomocnika i oszczekującego go psa, wzrasta w psie skłonność do kąsania. Skłonność ta dochodzi do najwyższego napięcia, gdyż przewodnik zbliży się tuż do pomocnika.

Oddziaływanie na psa, celem zaprzestania kąsania *nie może wyjść w tym wypadku od osoby pomoc-*

nika, gdyż wzbudziłoby to w psie przekonanie, iż zatrzymana osoba w bezpośrednim pobliżu przewodnika posiada, nad psem przewagę. Z chwilą więc zbliżenia się przewodnika na odległość 10 kroków, pomocnik staje w bezruchu, przewodnik zaś reaguje dźwiękiem wyrazu „stój“. Gdy pies mimo to ponawiać zacząłby atakowanie, rozlega się słowo „fuj“ i „stój“. Przy silnym zacietrzewieniu psa, może się zdarzyć, że słowa te nie wywołają żadnego odruchu. O ileby pies nie był skłonny do zaprzestania wrogich zamiarów, należy całe ćwiczenie od początku przerobić na długiej lince i ewentualnie przy pomocy obroży kolczastej.

Potem następuje dokonanie rewizji osobistej i eskortowanie, przed tym jednakże musimy początkowo psa uwiązać na lince.

ad 2) Unieruchomienie psa może nastąpić jedynie po dłuższym oszczekiwaniu i po dokonanej rewizji, względnie po krótkiej rozmowie z pomocnikiem. Potem dopiero rozlega się słowo „paad“ i pomocnik oddala się powoli i znika psu z oczu (pomocnik nie śmie oddalać się krokiem przyśpieszonym lub biegiem).

Gdybyśmy zaczęli unieruchamiać psa tuż po dojściu przewodnika do pomocnika, moglibyśmy wywołać niepożądane kojarzenie. Pies przyzwyczaiłby się z czasem przypadać automatycznie do ziemi w momencie dochodzenia przewodnika do pomocnika. Błąd ten mógłby się okazać dla psa zgubnym w następstwach. Aby tym kojarzeniom zapobiec, włączamy od czasu do czasu przed unieruchomieniem psa próbę ucieczki pomocnika.

Gdy w wypadku rzeczywistym pies oszczeka kogoś znajomego, nie śmie przewodnik przywoływać psa z oddali do nogi. Będzie on musiał w każdym takim wypadku dojść tuż do zatrzymanego, poczym unieruchomi on psa i poleci zatrzymanej osobie oddalić się powoli.

W pewnych wypadkach jednak będzie mógł przewodnik unieruchomić psa i zwolnić zatrzymaną osobę z odległości. Wypadek taki zajdzie, naprzykład, gdy przewodnik rozpozna z oddali znaną mu osobę *i zechce się z nią porozumieć lub zamienić słów parę.* Pies po przypadnięciu do ziemi, nie śmie szczekać, a to ułatwi rozmowę na odległość.

W nauce unieruchamiania psa musimy doprowadzić do tego, by na znak słowa „paad“ przypadał on błyskawicznie do ziemi i zaprzestał momentalnie szczekać! Gdy lekcje te idą opornie, musimy je ponowić z psem uwiązanym na lince. Do dźwięku słowa „paad“ dołącza się wówczas równocześnie szarpnięcie linką. Po unieruchomieniu psa, przewodnik musi baczyć, by pies nie podnosił się automatycznie. z chwilą dojścia przewodnika do zatrzymanej osoby. Pies może powstać dopiero na dźwięk wyrazu „noga“.

ad 3) Gdy przewodnik przystanie, w pewnej odległości od pomocnika, poleca mu wykonać próbę ucieczki. Należy liczyć się z tym, że pies może nie okazać chęci do chwytania uciekającego zębami, a przynajmniej nie w tym stopniu, jakby to uczynił, gdyby przewodnik znajdował się w bezpośrednim pobliżu psa.

Przewodnik podnieca więc psa słowami „doobry“, „doo-bry pies“, „uważaj pies“, pomocnik zaś stara się przyciągnąć do siebie psa przez przyśpieszenie biegu w kierunku prostym. W pierwszych początkach będziemy musieli zadowolić się, gdy pies da się nakłonić do ruszenia za pomocnikiem i gdy pocznie czynić próby chwytania zębami uciekającego pomocnika. Bieg kończymy jak zawsze tym, że przewodnik staje w bezruchu, pies zaś oszczekuje go przez 5 minut. Pomocnik przeciwdziała przy pomocy trzcinki wszelkim próbom kąsania, potem rozlega się słowo „stój“ i w ścisłej łączności następuje rewizja osobista, po czym eskortowanie, względnie ucieczka, albo też rozlega się słowo „paad“, następnie zaś po dokonanej rewizji, względnie krótkiej rozmowie — odejście pomocnika wolnym krokiem, po czym przewodnik przywołuje psa do nogi.

Opisane poprzednio próby ucieczki mają na celu pobudzenie psa do pościgu, do chwytania zębami uciekającego, do bezustannego oszczekiwania go i pozostania przy zatrzymanym osobniku w ciągłej gotowości bojowej. Gdy siła głosu psa poczyna słabnąć, pomocnik potęguje podnietę psa przez natychmiastowe ponowienie prób ucieczki. Psy niezbyt skłonne do kąsania podnieca się w ten sposób, że pomocnik, stojący na 15 kroków naprzeciw przewodnika, po wydaniu przez tego ostatniego rozkazu „uważaj“ — nie czeka, aż pies do niego dobiegnie, lecz zaraz przy pierwszym odruchu psa, zdradzającym chęć do biegu, czyni w tył zwrot i poczyna uciekać. To pomaga zawsze. Nie należy natomiast tego ćwiczenia przerabiać z psami, chwytającymi ochoczo i ostro, gdyż moglibyśmy wywołać u psa taki szał kąsania, że rzucałby się on i kąsał napotkane osoby, stojące podczas rewirowania, na dźwięk słowa „uważaj“.

Z pokazu szkolenia psów służbowych w Ośrodku Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce



Fot. T. Babireck

Kierownictwo kursu i frekwentanci.

W dniu 27 września br. odbył się w leśnictwie Gnojno, obok Pułtuska, pokaz szkolenia psów służbowych dla Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, Ministerstwa Komunikacji, Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach i Liceum Krzemienieckiego po odbytym 10-cio tygodniowym kursie.

Na kurs zgłosiły: Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych—9 przewodników z psami, Ministerstwo Komunikacji—8 przewodników z psami, Państwowa Wytwórnia Prochu i Liceum Krzemienieckiego po 1 przewodniku z psami.

Kurs rozpoczął się 15 lipca i trwał do dnia 27 września br. Program nauki obejmował dział wyszkolenia przewodników w zakresie szkolenia psa w służbie obronnej (pies towarzyszący), oraz miał za zadanie dać przewodnikom podstawy, przygotowujące ich na pomocników instruktorskich. Kierownictwo kursu oraz wyszkolenie spoczywało w rękach p. ppłk. s. s. Stefana



Fot. T. Babirecki

...dobry apetyt jest oznaką dobrze spełnionej pracy.

Błockiego, Prezesa T.M.P. Sł. w Polsce, któremu do pomocy został przydzielony członek T-wa p. Karol Wyszanowski z D.O.K.P. Poznań.

Zakres szkolenia psa obejmował: tropienie śladów ludzkich do 2-ch godzin, obronę formalną, rewirowanie, czyli przeszukiwanie terenu za ludźmi, wyrobienie sprawności fizycznej tj. pokonywanie przeszkód do 2,30 mtr. wysokości i 3-ch mtr. szerokości, opanowanie psa w przestrzeni, t. j. reagowanie błyskawiczne na znaki podawane z oddali; odzwyczajenie psa od reagowania na odgłos strzałów, naukę nieprzyjmowania po-



Fot. N. Rousseau.

„Zostań".

karmów od osób obcych i nie gonienia za zwierzyną, ponadto — naukę aportowania i poprawnego zachowania się psów wobec osób obcych w obecności przewodnika.

Przewodnicy zapoznali się na kursie z podstawowymi wiadomościami z dziedziny fizjologii i psychologii zwierzęcej, umożliwiającymi nawiązanie właściwego kontaktu z psem i właściwego powodowania psem, następnie wypracowali praktycznie zastosowanie tych wiadomości podczas szkolenia, nabyli wiadomości z dziedziny instruowania, jako pomocnicy w nauce obrony, oraz zaznajomili się z wiadomościami z dziedziny praktycznej hodowli, wychowu szczeniąt, zapobiegania chorobom. Dział ten prowadził na kursie p. major dr. Franciszek Niemczycki.

Okres 10-cio tygodniowego szkolenia doznał ograniczenia z powodu epidemii nosówki, na którą zachorowało 12 psów, przebywając tę chorobę w czasie od 14 do 21 dni. W czasie epidemii szkolenie psów zostało wstrzymane, tak że faktycznie okres szkolenia psów spadł do 7-miu tygodni.



Fot. T. Babirecki.
Piękny skok przez ścianę z desek 2 m. 30 cm. wysokości.

Podczas trwania kursu zaszczycili go kilkakrotnie swym przybyciem PP. przedstawiciele Dyrekcji Naczelnej Lasów Państw., Min. Komunikacji i T. M. P. Sł. oraz przedstawiciele prasy.

Kurs był prowadzony w warunkach prymitywnych, lecz higienicznych. Psy i przewodnicy byli zakwaterowani w stodołach na wzór obozów letnich. Materiał psi niezbyt rasowy został na kursie wyselekcjonowany i należy stwierdzić, że przeciętny poziom psów pod względem użytkowym posiadał nieprzeciętne walory.



Fot. N. Rousseau.
Unieruchomienie psa przed rewizją na rozkaz „stój".

Wybitnie dodatnią cechą kursu była bliskość rzeki Narwi, oraz wielkie urozmaicenie terenu ćwiczebnego, podzielonego na 5 rejonów, zupełnie różnych pod względem charakterystyki i pokrycia terenowego.

Pokaz odbył się przy pięknej pogodzie i przy dość licznym udziale publiczności, biorąc pod uwagę dzień powszedni i fatalne warunki komunikacyjne. Z przybyłych gości należy wymienić PP. przedstawicieli Dyrekcji Naczelnej Lasów Państw. w osobach Głównego Inspektora Dyr. Nacz. Lasów Państw. Józefa Rosińskiego, dyrektora Edmunda Mickiewicza, naczelnika Kazimierza Maciejowskiego, naczelnika Makarewicza Leona, inż. Kuleszy, inż. Stefana Bauera, inż. Szymona Nowakowskiego, naczelnika Leona Chrzanowskiego, inż. nadl. Jana Stolarskiego, leśn. Matuszewskiego i innych. Z Ministerstwa Komunikacji: PP. inspektora Tadeusza Tomanowskiego, radcę Jana Ilczuka, Eugeniusza Rogowskiego — naczelnika biura pers. D.O K.P. Warszawa i z wydziałów ochrony kolei: PP. Szłapińskiego, Ziębę, Cybulskiego i Stabińskiego. Z Ministerstwa Spraw Wojskowych p. majora Zdzisława Jarosza-Kamionkę z Dowództwa Wojsk Łączności i st. sierz. Stachowiaka z Centr. Stacji Psów



Fot. T. Babirecki.
Piękny fragment z nauki obrony — „napad na przewodnika".

Wojsk. Z Głównej Komendy P.P. naczelnika wydziału urzędu śledczego insp. Józefa Jakubca, kom. Leona Przygodę i st. przod. Tadeusza Fitza. Z Państw Wytwórni Prochu naczelnika bezpieczeństwa Napoleona Ressau Rousseau. Z Komendy Straży Granicznej p. nadkom. Mariana Jurkowskiego — kierownika Centralnej Stacji Psów Granicznych. Ze Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Katowicach p. Józefa Koziela. Z Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce p. red. L. Chmielewską, p. kpt. O. Jakubowskiego i p. W. Sidorowicza. Przedstawicielem obywatelstwa był p. prezes Antoni Ligęza-Stamirowski, 40 gospodarzy z okolicznych wsi, oraz szkoła powszechna z Zambsk-Kościelnych z kierownikiem szkoły.



Fot. T. Babirecki.
Potęgowanie siły samoobronnej psa uwiązanego na słupku.

Wyniki oceny pracy psów.

Nazwa psa	Szkolony od	Szkolony do	Tropienie	Obrona	Rewirowanie	Opanowanie psa	Ogólna ocena
Baszkir	22.8.	27.9.	dobry	b. dobry	b. dobry	b. dobry	b. dobry
Berat	1.8.	„	—	dobry	b. dobry	b. dobry	dobry
Bard	„	„	b. dobry	doskonały	doskonały	doskonały	doskonały
Branka	15.7.	„	b. dobry	dostat.	—	b. dobry	dobry
Boj	12.8.	„	—	b. dobry	b. dobry	dobry	dobry
Bill	18.7.	„	dobry	b. dobry	dobry	b. dobry	dobry
Bas	15.7.	„	b. dobry	b. dobry	b. dobry	b. dobry	b. dobry
Bzik	„	„	—	b. dobry	dostat.	doskonały	dobry
Balot	„	„	b. dobry	doskonały	dostat.	doskonały	b. dobry
Baca	„	„	dobry	doskonały	doskonały	doskonały	doskonały
Bachus	„	„	dostat.	dostat.	—	d. dobry	dostat.
Bey	10.8.	„	dostat.	dobry	—	b. dobry	dobry
Bery	9.8.	„	—	b. dobry	b. dobry	b dobry	dobry
Bystry	5.8.	„	—	b. dobry	dostat.	b. dobry	dobry
Bławat	1.9.	„	Nie doszkolony				
Barok	15 7.	„	dostat.	dostat.	—	dobry	dostat.
Bary	3.8.	„	b. dobry	doskonały	doskonały	b. dobry	doskonały
Bywaj	25.7.	„	b. dobry	dobry	dobry	dobry	dobry
Bella	14.8.	„	Z powodu cieczki niedoszkolona				

Na reproduktorów zakwalifikowano następujące psy:

1. „Bard z Białowieży“, dla suk pełnorasowych o dobrym kośćcu i dobrym wzroście.
2. „Bary“ dla suk pełnorasowych.
3. „Baca“, dla suk o ciemnym zabarwieniu.

Po odbytym pokazie kierownik kursu rozdał przewodnikom dyplomy. Wyniki pracy, osiągnięte na kursie, ocenił należycie p. major Z. Jarosz-Kamionka w przemówieniu, wygłoszonym do kursantów, przedstawicieli władz i zebranej publiczności. Karty kwalifikacyjne dla przewodników i karty ewidencyjne dla psów skierowało T. M. P. Sł. w Polsce do odnośnych władz.

Należy podkreślić, iż obowiązek, jakiego się podjął Zarząd T. M. P. Sł., organizując kurs w sposób dorywczy i walcząc z ogromnymi trudnościami, mógł doznać realizacji uwieńczonej wzorowymi wynikami, dzięki pomocy materialnej i moralnej Pana Dowódcy Wojsk Łączności i pełnemu zrozumieniu zainteresowanych Władz i zaufaniu, jakimi raczyły darzyć poczynania Zarządu, za co na tym miejscu składamy Władzom tym jaknajserdeczniejsze podziękowanie, przewodnikom zaś psów za ich pełną wysiłku pracę nasze najwyższe uznanie.

Wyniki osiągnięte na kursie przez przewodników:

1. Tadeusz Babirecki, leśniczy D. L. P. Toruń, pies „Baszkir“. Ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym.

2. Adam Chrzanowski, prakt. leśny D. L. P. Lwów, pies „Berat“. Ukończył kurs z wynikiem dobrym.

3. Józef Głowacz, gajowy D. L. P. Białowieża, pies „Bard z Białowieży“. Ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym.

4. Marian Hamerski, leśniczy D. L. P. Poznań, pies „Branka“. Ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym.

5. Inż. Józef Homik, prakt. leśny D. L. P. Warszawa, pies „Boj“. Ukończył kurs z wynikiem dobrym.

6. Michał Rudolf Hrywniak, leśniczy D. L. P. Radom, pies „Bill“. Ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym.

7. Antoni Łoś, leśniczy D. L. P. Warszawa, pies „Bas“. Ukończył kurs z wynikiem dobrym.

8. Wacław Makowski, leśniczy D. L. P. Siedlce, pies „Bzik“. Ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym.

9. Jan Soporowski, leśniczy D. L. P. Wilno, pies „Balot“. Ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym.

Dr. med. wet. Alfred Ginsberg.

„Jak zdobyłem prawdziwego Cockera".

Wybór zawodu nie był bynajmniej dziełem przypadku, albo doskocznią dla „dobrej" przyszłości, ale ugruntowany prawdziwą sympatią do wszystkich czworonogów. Od najmłodszych lat zaliczałem stale do swej gwardii przybocznej i inwentarza żywego parę gołębi, królików, kota, wypchanego „misia" dla celów ściśle „naukowych" i jakiegoś psiaka, zwykle obarczonego dobrze wypasionymi „sześcionogami". Nie zawsze były to psy piękne, okazałe i rasowe, przeciwnie, zazwyczaj przedstawiały mieszaninę rozmaitych przedpotopowych gatunków, choć w pojęciu własnym uważałem je za wykwint 100% rasowości. Po krótkim kursie dobrego tonu i kulturalnych manier „okazy" takie przewyższały kuzynów o zadartych nosach i długokilometrowych rodowodach. Najtrudniejszym punktem w tej, tak szeroko zakrojonej akcji niesienia pomocy opuszczonym czworonogom, był transport „znajdy" do własnego pokoju. By nie narazić się Pani Matce trzeba było psią sierotę mądrze przez wejściową sień przemycić, ponad to dobrym słowem, albo uczynkiem przekupić wszechwładną służbę domową, by raczyła przede wszystkim milczeć i psa, o ile możności, doprowadzić do stanu mniej więcej europejskiego. Niestety, nie zawsze udawał się taki tajemniczy transport żywego towaru, często z winy przemyconego, ktory odurzony zapachem wieprzowej pieczeni, właśnie przy wejściu do mieszkania wesoło zaszczekać raczył. Przychwycona na gorącym uczynku szajka przemytnicza skierowana wówczas bywała natychmiast na odludną wyspę, na której od wieków pieprz rośnie. Wręcz inaczej sprawa się przedstawia, gdy złoczyńców wykryto dopiero w pokoju dziecinnym, wówczas zaistnieć mogły już dwie możliwości, albo stworzonko przypadło do gustu i zostało przyjęte do grona rodzinnego, mimo stanowczego protestu rasowego domowego jamnika, albo (proszę o zachowanie tajemnicy) wylatywało wraz z podpisanym na świeży „luft". „Posterunek" domowy stał się tak czujny, że w braku żywego czworonoga zajęto się zapomnianym misiem, grzecznym misiem, posiadającym nawet bijące serduszko, co robiło tik-tak jak np.... damski zegarek. Za chwilową nieobecność tej wypchanej drobnostki wylecieć miała z posady niewinna biedna Kaśka, a przecież całą winę ponosił wyłącznie i tylko „chirurg", zapominając po udanej operacji o istnieniu pukającego wnętrza.

Czasy i upodobania podlegają najrozmaitszym zmianom. Przesiąknięty genetyką, hodowlą i zasadami „humanitarności" życiowej, zapomniałem o dawnych serdecznych towarzyszach z lat dziecinnych. Stałem się prawdziwym smakoszem, „gardzącym już wilczurem" o jamnikowatych nogach i cielęcej sierści. Zachwyt wzbudzały we mnie teraz tylko psy rasowe o ściśle określonym kierunku hodowlanym i użyteczności, może początkowo nie tyle z przekonania i wiadomości fachowych, ile z prostego obowiązku słuchacza uczelni medycyny weterynaryjnej. Z chwilą jednak gdy zmiana ta nastąpiła, wesoły dotąd „przemytnik" staje się poważnym marzycielem. Tęskne oko, pragnące własnego inwentarza żywego, ściga rasową zwierzynę, dosłownie, bo oglądać ją może tylko w klinice uniwersyteckiej, na wystawach i ulicy, przyczym zachodzi obawa że równoczesne patrzenie na psa i jego nadobną właścicielkę, nadwerężyć może poważnie ośrodki wzrokowe.

O legalnym zdobyciu takiego rasowego psa mowy być nie mogło, małe pobory asystenta nie wystarczały nawet na pokrycie skromnych wydatków akademickich, jak na książki, egzamina, sobótki i dancingi... ostatnią wzmiankę należy uważać za błąd drukarski.

Wreszcie dyplom i zmiana dekoracji, posada stała, praca poważna przy typowo urzędniczych poborach. Zresztą młode ognisko domowe, fatałaszki i garczki, pieluszki i smoczki. Pies idzie znów na plan dalszy, zaczekać musi na lepsze czasy, na drugą „piatiletkę". Zresztą na taki wielkopański zbytek jest jeszcze za wcześnie. Co by powiedział zaraz na to urząd skarbowy, znajomi, koledzy. Sprawiało by to zaraz wrażenie wygrania poważnej ćwiartki, albo dobrych bocznych dochodów, albo robienia interesów „na lewo". Co tam dużo mówić, pies to jak auto, albo motocykl, budzi podejrzenie i zazdrość „życzliwego" otoczenia, robi z porządnego obywatela zaraz burżuja, właściciela, jednym słowem dziedzica! A te 30 zł. rocznie za ten mały numerek na szyi, to przynajmniej dwie raty a conto starych zaległości. Nie, nie ma co, trzeba narazie zaczekać, może w międzyczasie spotka się jakaś darmowa okazja, jakiś poród, jakaś porada fachowa, oczywiście grzecznościowa. Porody owszem odbywają się i lekarz weterynaryjny ma też „murowanego" szczeniaka, ale tylko tak długo, aż ostatni opuści łono matki, bo po upływie 6 tygodni, szczenięta wprawdzie są jeszcze do nabycia, ale za... gotówkę. Za przeprowadzony porodzik dać uprzejmemu konsyliarzowi czworonoga, to przecież nie wypada, to istny handel żywym towarem. Za dobrą i staranną praktykę

---

10. Tomasz Filipek, strażnik D. O. K. P. Kraków, pies „Baca". Ukończył kurs z wynikiem dobrym.

11. Józef Kądzioła, strażnik D. O. K. P. Lwów, pies „Bachus". Ukończył kurs z wynikiem dobrym.

12. Wilhelm Kiszka, strażnik D. O. K. P. Katowice. pies „Bey". Ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym.

13. Witold Marciszewski, st. str. D. O. K. P. Wilno, pies „Bery". Ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym.

14. Franciszek Nowak, strażnik D. O. K. P. Poznań, pies „Bystry". Ukończył kurs z wynikiem dobrym.

15. Adam Skirzyński st. strażnik D. O. K. P. Toruń, pies „Bławat". Ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym.

16. Wacław Wadecki, przodownik D. O. K. P. Radom, pies „Barok". Ukończył kurs z wynikiem dobrym.

17. Zygmunt Zatoński, strażnik D. O. K. P. Warszawa, pies „Bary". Ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym.

18 Władysław Korn, sekcyjny straży bezp. P. W. P., pies „Bywaj". Ukończył kurs z wynikiem dobrym.

19. Jan Oborski, gajowy — Liceum Krzemienieckie, pies „Bella". Ukończył kurs z wynikiem dobrym.

Zarząd T. M. P. Sł. w Polsce.

płaci się tylko i wyłącznie gotówką, oczywiście panie dzieju dźwięczącą gotóweczką... w dwuch ratach, panie dziejaszku, w dwuch: „pierwszą jak będę miał, drugą jak będę chciał".

Nie ma rady — trzeba czekać, może człowiek się czegoś doczeka (kryminału — mówią złośliwe języki).

A jednak stało się inaczej—31 marca anno domini zapowiedziano epokowe wydarzenie, kolega po fachu oznajmił mi, że w nocy o godz. 0,03, czyli po dawnemu 12, minut 3 przyjedzie dla mnie pies Cocker pociągiem pośpiesznym w skrzynce... no takiej od pomarańczy. Warto wierzyć, czy też przyjąć całe powiedzonko jako zwykłą bujdę? Ponowne zapewnienie przezwycięża nieufność. Równy Nurmiemu, biegnę do ogniska domowego, by wszech i wobec zakomunikować nieoczekiwaną nowinę. Groźny pomruk — to pierwsza „życzliwa" odpowiedź z pobliskiej kuchni, niepohamowany okrzyk radości z pokoju dziecinnego. Fakty toczą się teraz w błyskawicznym tempie, przygotowanie „łóżeczka", szycie poduszeczki, zakup miseczki, kłótnie o nazwę, poprostu nie sposób doczekać się tej godziny 12-ej. Nagle drętwieję z przerażenia—0,03 to przecież już 1 kwietnia, więc gruby udany kawał aprylisowy. A jeśli to nie kawał? Psina przyjedzie i cóż pocznie w tej paczce od pomarańczy całą długą noc bez jedzenia i picia? Więc pójść... nie, jednak pójść. Już słyszałem wesoły śmiech kolegów, widziałem ich triumfujące miny. Dla pewności... zatelefonuję, o tym zresztą nikt się nie dowie, halo! ekspedycja bagażowa nie towarowa, tamta jeszcze tak nowoczesnej machiny dla rozmów miejskich nie posiada. Wrodzona sympatia dla czworonogów okazała się jednak silniejszą. Wolnym krokiem, z nosem na kwintę, kroczę ku stacji jak gdyby na ścięcie głowy. Nie dziwi mnie też zupełnie przecząca odpowiedź urzędnika kolejowego na moje mętne pytanie, czy przyjechał pies w pomarańczach t.j. przepraszam w skrzynce od pomarańczy. Władza kolejowa wzruszona widocznie moim stroskanym obliczem, prosi mnie o chwilę cierpliwości i schodzi do pobliskiego magazynu i następuje rzecz wprost nie oczekiwana — pan w mundurze oznajmia mi przybycie pieska, przyczym jednocześnie zmienia oblicze i żąda— już pełen godności urzędowej — dowodu osobistego. Jak pech to pech, pies pomarańczowy, no do licha Cocker Spaniel, nadany jest na nazwisko „litościwej osoby". Tłumaczę, proszę, przedstawiam się, wymieniam wiarogodnych świadków, podaję wszystkie dowody najrozmaitszych towarzystw mniej lub więcej dobroczynnych, pozostawiając legitymację kontrolera ochrony zwierząt na koniec — jako że stanowi ona najcięższy postrzał. Wreszcie cytowana ilość dowodów tożsamości osoby, rzeczowe wyjaśnienie całej sprawy i „porządne" oblicze zrobiły swoje. Drobne wypełnienie jeszcze małej formalności, poprostu takiej deklaracji odbioru z dokładnym miejscem zamieszkania, zawodu i t. p. i mogę szturmować czerwoną skrzynię Katalońską. To też jak falangista rzucam się na to hiszpańskie pudło i wyciągam wymęczonego podróżnika. Ściskam go i pieszczę, oceniając zarazem okiem znawcy (darowanemu koniowi nie patrzy się w zęby, dop. autora) jego budowę, maść i pielęgnację. Cudowny, bez zarzutu, taki, o którym tyle czasu na próżno marzyłem.

Szarmancki ukłon w stronę „morowego" urzędnika, psa na rękę, nos do góry, bynajmniej nie z zarozumiałości, tylko z powodu niewyraźnego zapachu i jako właściciel prawdziwego Cockera biegnę do domu, by zademonstrować przybytek, a sobie oczyścić niedzielny płaszcz z małej nieprzyjemności.



Fot. „Józef".

Polskie owczarki podhalańskie (od lewej str.) „Juchas" który otrzymał na tegorocznej wystawie we Lwowie nagrodę Redakcji „Mój Pies", „Tatra" otrzymała ocenę „dobra" i „Zawrot" — ocenę b. dobry wł. J. Kozioł Lwów, Leona Sapiehy 3.

Z Wydawnictw.

Koła myśliwskie powitają z radością ukazanie się nowego czasopisma z dziedziny łowiectwa p. t. „Myśliwy“.

Powyższe czasopismo (miesięcznik) wychodzi pod redakcją znanego myśliwego i publicysty dr. inż. Leona Ossowskiego, nakładem Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej w Poznaniu.

Pierwszy numer z października b r. zawiera następujące artykuły: Dr. inż. L. Ossowski — Próchnica czyli mursz wieńców. A. J. Wysocki — Z łowisk pomorskich. St. Woszczyński — Odwieczerz. J. Ziółkowski — Święty Eustachy. W. Gürtler — Postrzałek. Dr. A. Brosig — Sztuka Polska i Łowiectwo. J. Holzerówna - Nowicjuszka. Dr. S. Celichowski — Dole i niedole jeleniej miłości. Z pola i kniei. Październik myśliwego-hodowcy. Wrażenie z konkursu wyżłów dowodnych w Klosnowie w r. 1937. Skrzynka łowiecka.

Szata zewnętrzna bardzo estetyczna. Rysunek na okładce Leona Prauzińskiego. W tekście ładne ilustracje.

Nowe czasopismo, niewątpliwie, pozyska wielu czytelników, zważając na bogatą i fachową treść pierwszego zeszytu. Życzymy nowemu wydawnictwu jaknajlepszego rozwoju.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 24.

Prenumerata: roczna zł. 12, półroczna zł. 6, kwartalna zł. 3. Numer pojedynczy zł. 1 gr. 50.



Fot. K. Różanowski

„Drabina“.
Popis owczarków niem. Centr. Szkoły Straży Gran. z Rawy Ruskiej, podczas pokazu psów we Lwowie.

Z Pokazu Psów we Lwowie.



Fot. K. Różanowski

Airedale teriery na ringu sędziowskim podczas pokazu psów we Lwowie w dn. 12. 9. br.



Fot. K. Różanowski

Defilada przewodników z owczarkami niem. z Centr. Szkoły Straży Gran. podczas pokazu psów we Lwowie.



Fot. K. Różanowski

Szkockie teriery na ringu sędziowskim podczas pokazu psów we Lwowie w dniu 12 września br.

Sprawozdanie z pokazu psów rasowych we Lwowie i Toruniu wraz z oceną sędziowską zamieścimy w następnym numerze.

MÓJ PIES

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:

rocznie zł. 8.— półrocznie zł. 4.50
kwartalnie zł. 2.50 zmiana adresu gr. 50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie wraz z oddziałami
rocznie zł. 6.— półrocznie zł. 3.25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m/m w tekście 15 gr., za tekstem 10.

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Za poglądy wyrażone w Wolnej Trybunie odpowiedzialni są autorowie tych artykułów. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

Numer nie zwrócony lub też nie reklamowany w ciągu 10 dni uważa się za przyjęty.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice 10 zł.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa" Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa 12, „Mój Pies".

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, Olesińska 5, tel. 4-25-73. Konto P.K.O. 98-98.

NEUMAN & TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU